



Rok szkolny dobiega końca, dlatego udałem się na rozmowę z Janem Kwiatkowskim, przewodniczącym naszego Samorządu Uczniowskiego, by podsumować to, czego udało się dokonać w naszej szkole oraz dowiedzieć się, czy faktycznie pochodzi z Nowego Jorku...

Jak podsumujesz tegoroczną pracę Samorządu Uczniowskiego?

W mojej opinii Samorząd pracował bardzo aktywnie - reprezentował szkołę na wielu uroczystościach, zabierał głos w ważnych dyskusjach dotyczących uczniów. Jestem dumny z tego, co udało nam się zrobić, m.in.: „Halloween Day in Unia”, konkurs „Mam Talent” (przy współpracy z samorządami I LO i II LO), pomoc przy wykonaniu graffiti w szatni, konkurs „Stwórz logo Samorządu Uczniowskiego”, akcja „Bluza Unity”. Na przyszły rok również planujemy kilka ciekawych rzeczy.

Masz wrażenie, że można było zrobić jeszcze więcej?

Często zdarza się, że podczas kampanii wyborczej kandydaci postulują projekty, które są bardzo trudne do wykonania. W moim przypadku był to radiowęzeł, który nie uzyskał akceptacji sporej części uczniów, przez co projekt ten został zawieszony. Trudny we wprowadzeniu okazał się także „Szczęśliwy numerek”. Nauczyciele niechętnie podeszli do tego pomysłu, gdyż z

każdego przedmiotu mamy możliwość zgłoszenia nieprzygotowania.

Jak wyglądała atmosfera podczas zebrań Samorządu? Zdarzały się kłótnie?

Podczas spotkań wielokrotnie dyskutowaliśmy nad drażliwymi kwestiami, związanymi z projektami. Wielokrotnie musiałem wyjaśniać gospodarzom klas dokładny cel i przebieg wprowadzanych projektów, żeby nie wzbudziły obaw. Uważam jednak, iż współpraca między nami była dobra.

Jesteś w stanie przytoczyć jakieś ciekawe anegdoty z zebrań?

Trudno mi jest teraz cokolwiek przytoczyć. Zebrania wyglądają ciekawiej, kiedy odwiedzają nas przedstawiciele dyrekcji czy nasz opiekun, pan Krzysztof Styczyński. Spotkanie te są bardzo intrygujące (śmiech).

Będziesz ponownie startował w wyborach na Przewodniczącego SU?

Nie potrafię ci dzisiaj odpowiedzieć na to pytanie. Z jednej strony czeka mnie matura, a z drugiej widzę jeszcze sporo pracy, którą można wykonać w Prezydium. Kiedy kandydowałem na Przewodniczącego, starałem się jasno przedstawić swoją wizję szkoły, wzbudzić zainteresowanie innych osób Samorządem i myślę, że to mi się udało. Z ostateczną decyzją wstrzymam się do września, kiedy odbędą się wybory do poszczególnych organów SU.

Podobno pochodzisz z Nowego Jorku...

Tak, tam sięgają moje korzenie. W wieku 7 lat przylecieliśmy z rodziną do Polski. Moi znajomi mówią, że nie mogę pamiętać zbyt wiele, jednak myślę, że ludzie i atmosfera tamtych stron zostaną w mojej pamięci do końca życia. To niesamowite miejsce, do którego będę wielokrotnie wracał.

Planujesz w przyszłości karierę polityczną?

Kto wie? Już w szkole podstawowej interesowałem się działaniem na rzecz innych. Zaczęło się od przekładania sprawdzianów. Gdy nie miał kto go przełożyć, wysyłany byłem ja. Początkowo tego nie lubiłem, jednak w końcu to zaakceptowałem. Wielokrotnie piastowałem funkcję gospodarza klasy lub vice-gospodarza. Rok temu byłem sekretarzem w Prezydium SU Unii, pod przewodnictwem Bartłomieja Mazurka - wtedy zacząłem myśleć nad tym, czy wystartować w wyborach na przewodniczącego. Interesuję się zagraniczną sceną polityczną, w szczególności amerykańską. Jestem w klasie o profilu społeczno-prawniczym, dlatego równie dobrze mogę wiązać przyszłość z prawem.

Skoro mówimy o polityce – stoisz po prawej czy lewej stronie?

Po prawej, lecz nie jestem radykałem - coś na wzór Partii Republikańskiej w Stanach Zjednoczonych.

Czego można ci życzyć na nadchodzący sezon?

Miłych, pracowitych ludzi, z którymi współpracuję i mam nadzieję, będę współpracował. Samorząd to nie tylko ja, ale i ci, bez których pomocy nie udałoby się dokonać wielu przedsięwzięć.